

Dziennik Kraj wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie.....	20 złr.	6 złr.	2 złr.
W Austrii i Węgrzech.....	24 „	8 „	2 50 cent.
W Prusach i Niemczech.....	16 tal. 20 sgr. 4 tal. 5 sgr.	5 tal. 15 sgr.	1 tal. 5 sgr.
We Francji i Anglii.....	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgii, Włoszech i Szwajcarii.....	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidt. — W Tarnowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidt. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppel, Wollzeile Nr. 22. — Donnat, agent wiedeński, Praterstrasse Nr. 20. — W Berlinie: Monachium, Zähring, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie w Hasenstein i Vogler.

Przymierze dynastyczne.

Istnieją nowe fakty, które dowodzą, iż pogłoski o przymierzu prusko-austriackim, zawartem przez dynastie nie zaś przez gabinety, nie były czemś wyśmiałym.

Wprawdzie dzienniki ministerjalne pruskie nie pewnego o tem przymierzu nie mówią, a nawet doradzają ostrożność aby nie oddawać się znowu rozpustnym nadziejom. Co więcej, ton ich nie zdaje się sprzyjać przywróceniu przyjaznych stosunków między Prusami i Austrią. Taka jednak postawa prasy ministerjalnej wcale nie przeczy, żeby porozumienie się między dworami nie nastąpiło w celu wskazanym już przez nas w jednym z poprzednich artykułów. Mimo zaprzeczenia wszelkiego rodzaju, przypuszczać można, iż inicjatywa ugody wyszła wprost od dworu pruskiego bez udziału hr. Bismarka, jak również nie ulega już dziś najmniejszej kwestji, że odpowiedź z Wiednia na chęć zbliżenia się Prus, odesłała podczas nieobecności kanclerza hr. Beusta.

Ze wszystkiego wnosić wypada, że za podstawę tego zbliżenia się, nie służy porozumienie się w sprawie niemieckiej, bo jest niemożliwem między Austrią i Prusami, ale raczej interesy dynastyczne i solidarność monarchiczna. Ministrowie obydwóch państw mogą się nie zgadzać w zapatrywaniach na kwestje sporne, lecz muszą zachowywać chwilowe milczenie i pewną zgodę, bo tego wymagają „wyższe“ interesy dynastyczne.

Ze zbliżenie dwóch domów nastąpiło bez udziału hr. Bismarka, za tem zdaje się przemawiać ustąpienie bar. Werthera, przedstawiciela polityki bismarkowskiej w Wiedniu i zamianowanie pułownika Schweinitza reprezentantem Prus i związku północnego przy dworze wiedeńskim, gdyż dyplomata ten należy do stronnictwa Mantuffa, przeciwnego Bismarkowi. Obiegają też wiadomości o pogłoski, iż kanclerz związku północnego usilnie nalega o zwolnienie go z urzędu ministra pruskiego spraw zagranicznych.

Wobec zawartego lub zawierającego się przymierza monarchów, ministerowie i dzienniki urzędowe muszą się ostrożnie wyrażać i utrzymywać dla konsekwencji, iż polityka niemiecka obydwóch państw w niczem nie uległa żadnej zmianie. Zresztą i *Nordd. allg. Ztg.* nie zaprzecza niczemu, choć nie mówi stanowczo, a znaczącem jest bardzo oświadczenie skierowane do węgrowskich, przeciwnych przymierzowi prusko-austriackiemu, iż „mogą być spokojni o swoją samodzielność“ bo Prusy, ani „narodowy ruch w Niemczech“ w niczem im nie szkodzić nie będą.

Prusy od dawna kokietowały węgrowskie, gdyż wiedzą dobrze, iż w polityce zewnętrznej austriackiej główną rolę może jak dotąd rolę odgrywać wpływ hr. Andrassy. Jeżeli więc Prusy mają jakiś plan do przeprowadzenia za

pomocą nowego przymierza, to muszą uspokajać węgrowskie, aby ci nie stawiali im na zawadzie.

Ze sprzecznych słów, kombinacji, koniunktur to tylko pewnego można wywnioskować, iż zbliżenie Prus do Austrii powstaje nie na podstawie sprawy niemieckiej, lecz w interesie dynastji; niepodobna bowiem, aby dotychczasowi kanclerze nagle mogli się porozumieć w kwestji, która stanowi dla każdego z nich rdzeń całej polityki zewnętrznej.

Czytaliśmy cierpliwie i z uwagą przez trzy dni z rzędu wywody *Czasu*, mające udowodnić, że rezolucję przesłać trzeba w adresie do korony. Gdy my podzielić na części jaką obszerniejszą rozprawę, *Czas* nam to gani, nazywa „dawaniem po łby“, gdyż jednak sam obmyślił lekturę na rezolucyjną chorobę Galicji, podaje je zupełnie w ten sam sposób, dawkami homeopatycznymi aż do skutku.

Mniejsza nam jednak o to, — przypatrzmy się bliżej wywodom *Czasu*, nie w celu wznawiania polemiki, ale dla wypowiedzenia naszego przekonania o tym pomysłach, co jest, jak nam się zdaje, nie tylko prawem naszym, ale i obowiązkiem dziennikarskim.

Czas wychodzi z założenia, że należy przesłać rezolucję w adresie, albowiem „droga ta jest jedyną“ (nr. 229), i we dwa dni później dochodzi do wniosku, że dwie są tylko drogi: „przesłoroczna, to jest, rezolucja z adresem lub bez adresu“, i „przesłanie rezolucji w adresie“ (nr. 231). Droga adresu zatem jest jedyną, i nie jest jedyną, bo jest ich, jak sam *Czas* przyznaje, dwie, a nawet trzy: rezolucja z adresem, rezolucja bez adresu i rezolucja w adresie.

Jak to pogodzić? *Czas* chce przesłać rezolucję w adresie, którego, że „§ 19 statutu krajowego, na mocy którego sporządził (sic) sejm uchwałę rezolucyjną, nie powiada co dalej się stanie z wnioskiem, który sejm ma prawo uchwalić, wyraźnie więc odwołuje się do tego, że sejm tylko z koroną ma styczność, że jego uchwały sankcji korony tylko wymagają“ (nr. 230), a o kilka wierszy niżej *Czas* powiada, że przysyłając rezolucję w adresie sejm bynajmniej nie pomija rady państwa, ale w zupełności ją uznaje, i „do niej, jak należy, z żądaniem zmian w ustawie się odwołuje.“ Co za gmatwanina!..

Czas wychodzi z zasady, że polecenie rezolucji monarche zawierając jej w adresie będzie jej najenergiczniejszem poparciem, mimo to jednak uznaje, że „w konstytucyjnym ustroju państwa do spełnienia tych (rezolucyjnych) żądań potrzeba zmian w ustawie konstytucyjnej, a zmiany te tylko na drodze konstytucyjnej, to jest w radzie państwa osiągnąć być mogą,“ sejm „przeło nie ma żadnej przyczyny oczekiwań, co się spodoba koronie postanowi i uczyni,“ lecz walczyć musi w radzie państwa tak jakby walczył, gdyby adresu nie było.

Raz więc adres jest w oczach *Czasu* najenergiczniejszym poparciem rezolucji, drugi raz ośmiesz, na co nawet odpowiedź czekać nie trzeba, bo ona żadnego wpływu na przebieg sprawy rezolucyjnej wywrzeć nie może. Oto koziołki!..

Czas twierdzi wreszcie, że przesłanie rezolucji w adresie oszczędziłoby czasu sejmowi. Jakim sposobem rzucać myśli którą się nikt nie zajmował, dodanie do istniejących projektów jeszcze jednego, którego praktyczność jest co najmniej niestwierdzona, mogłoby oszczędzić czasu?

Nam się zdaje, że dalszy tyko powód do nowych gadanin i rozpraw, sprowadziłoby zatem nie oszczędność, lecz stratę czasu. Ciekawszemu jednak od tego co *Czas* mówi w obronie adresu, jest to czego nie mówi, o czem widocznie powiedział nie chce, o czem najdalej wzmianki starannie unika, a mianowicie, że przesłanie rezolucji w adresie byłoby manifestacją lojalności sejmowej, demonstracją *sui generis*, powtórzeniem jeżeli nie co do wyrazów to co do formy formuły „stoimy i stać chcemy.“ O to jedynie i o nie więcej nie idzie promotorowi myśli przesłania rezolucji w adresie, ale wystyl się jakoś przyznać od tego, kiedy się tyle przeciw manifestacjom i demonstracjom napisało. *C'est le fin mot de l'affaire.*

Myśli przesłania rezolucji w adresie jesteśmy wprost przeciwni, jeżeli nie z innych powodów to dlatego, że obstawienie przy rezolucji dostatecznie manifestuje lojalność Galicji, jej chęć pozostania na drodze dodatniej działalności, jej wstręt do biernego oporu, i że dla nas wprowadzenie rezolucji do rady państwa teraz jest dalszym ciągiem tej samej sprawy, którą zaawizowaną a nie załatwioną uważamy, że chcemy walczyć dalej o rezolucję, a nie rozpoczynać walkę od początku wprowadzaniem jej na nowo tory. Do procedensu, że wnioski na zasadzie § 19 statutu krajowego uchwalone, powinny być udzielane radzie państwa do konstytucyjnego traktowania przywiązujemy wagę o tyle, że nam ta zdobycz parlamentarna jest pożyteczną w walce o rezolucję. Gdyby rada państwa nie zażądała od rządów aby jej udzielił rezolucję, uchwała taka byłaby równoważną z odrzuceniem rezolucji i postąpiłobyśmy jak w razie odrzucenia. Chcemy więc wysłać rezolucję tak jak w roku przeszłym i zdaje nam się, że to droga w obecnej chwili najprostsza.

Projekt ustawy

o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego przy publicznych szkołach ludowych w Galicji.

Zanadto śmiało byłoby powiedzenie, że nauczyciele ludowi mają dzisiaj jakieś prawa z ich stanu wypływające; nauczyciele ci bowiem są tak od wszystkich zawłśli, i tak trudno im dojść do sprawiedliwości, że za ledwie z którym innym zawodem ich pod tym względem porównać można. Dziś nie mają oni faktycznie przełożonej władzy, nie ma bowiem szkolnych nadzorów, a do rady szkolnej daleko, i zresztą rada szkolna jest drugą instancją, która na miejscu, bezpośrednio, szybko działać nie może.

Według najświeższych z Wiednia wiadomości, projekt o nadzorach szkolnych wypracowany w roku zeszłym przez sejm, nie otrzymał najwyższej sankcji, a tym sposobem nieszczesne przewidywanie tak szkodliwe dla szkół i nauczycieli trwać będzie jeszcze dłużej.

Projekt sejmowy zapewne dlatego nie otrzymał sankcji, iż dzielił kraj na większe okręgi szkolne aniżeli okręgi powiatów politycznych. Podział ten na większe okręgi byłby nadzwyczaj ważnym. W każdym powiecie szkolnym ma być inspektor szkolny powiatowy; jeżeli powiat jest mały, tak jak dzisiejsze starostwo, natenczas inspektorem może być albo dyrektor którejś szkoły w powiecie, albo człowiek inne już posiadający zatrudnienie, za remunerację bowiem 600 złr. nie znajduje człowieka, któryby stał na potrzebnej dla inspektora wysokości pod względem nauki, i nieczem innem się nie trudniąc, chciał za tak niską zapłatę cały swój czas szkołom tylko poświęcić. Projekt sejmowy

chciał temu zaradzić, tworząc większe okręgi, w skutek czego można by okręgowego inspektora lepiej płacić i zyskać na to posady ludzi wyłącznie temu zawodowi oddanych, i ludzi, którzyby mieli jakąś powagę u nauczycieli swego okręgu. Ustawa jednak, jak powiadamy, nie otrzymała sankcji, a tak nauczyciele znowu muszą pozostawać bez właściwej opieki.

Projekt rządowy, o którym tutaj mówimy, zamierza, stoi w tak ścisłym stosunku z ustawą o nadzorach szkolnych, że wielki w tem błąd widzimy, iż rząd nie przedkłada równocześnie obydwóch ustaw sejmowi. Projekt niniejszy zawiera postanowienie o miejscowych i powiatowych władzach szkolnych, a raczej do nich się odnosi, a przecież trudno to uchwalać, skoro się nie wie jak właściwie cała organizacja będzie wyglądała. Dlatego nie wiemy doprawdy czy komisja będzie w możności ustawa tę sejmowi przedłożyć.

Projekt ten zaprowadza nowe stopniowanie pensji nauczycielskich, a mianowicie: dzieli gminy szkolne według cen przeciętnych, najważniejszych potrzeb życia i innych miejscowych stosunków na cztery klasy. Najniższą stała płaca roczna nauczyciela w gminach klasy pierwszej wynosi 600 złr., klasy II 500 złr., klasy III 400 złr., klasy IV 300 złr. — Daniny w naturaljach chce projekt zamienić na stałą placę w gotówce na rachunek powiatu szkolnego, według cen przeciętnych targowych z lat 1834 do 1863.

Co do tego ostatniego punktu, to nie uważalibyśmy za stosowne znoszenie u nas danin w naturaljach, wiele gmin bowiem, czy to dla dawnego zwyczaju, czy to dla trudnej sprzedaży, wolą dawać w naturaljach, i nie rachują naturaljów tak ściśle jak pieniądze, ztąd wpływa: iż nauczyciel często wcale dobrze wychodzi na daninach, lepiej, jak gdyby miał za nie w gotówce otrzymywać odpowiednią kwotę.

Projekt zawiera wreszcie postanowienia co do emerytury nauczycieli ludowych i co do zaopatrzenia pozostałych po nich wdów i sierót. Dotąd starzy wysłużeni nauczyciele ludowi są rzeczywiście w rozpaczliwym położeniu, pensji bowiem z funduszy publicznych nie pobierają, gmina utrzymuje innego nauczyciela, słowem, ten człowiek jest na starość bez najmniejszych dochodów i zarobku. Ztąd dla szkoły ta nader niekorzystna wpływa praktyka, że nauczyciel, pomimo iż jest stary i niedołężny, stara się wszelkimi sposobami utrzymać przy szkole do śmierci, naturalnie nie albo bardzo mało uczyć, a w ten sposób kilka generacji z przyczyny niedołężności nauczyciela nie nie umieją. Fundusz więc emerytalny dla wysłużonych nauczycieli i za pomogą stała dla ich wdów i sierót będzie prawdziwą zmianą w stosunkach nauczycielskich, bo wprowadzi cały ten stan na nowe tory. Nauczyciele wiedzą, że utrzymywanie ma być niewolne, będzie różnił brat się do swego zawodu, bardziej się do niego przywiąże, będzie go uważał za swe stałe zajęcie, a nie za zajęcie przechodowe, które każdej chwili na lepsze zamieniłby się starą. — Dla zachęty nauczycieli przyjmuje projekt także decymalne dodatki do pensji, tak, że nauczyciel w pewnych odstępach lat większą będzie dostawał placę.

Pozostawienia przechodowe, umieszczone na końcu projektu, zawierają wiele rzeczy, które władze szkolne powiatowe natychmiast przeprowadzić mają; tutaj więc znowu okazuje się ta niewłaściwość, że nadzorów szkolnych powiatowych nie ma, a ustawa chce nieistniejącym już powierzać czynności.

Wszystkich narodów ucywilizowanych, uchodzi za pewien rodzaj niegrzeczności i jedynie starzy ludzie mają pewien przywilej w tym rodzaju przyjemności, której jednak sobie, jak widzimy, bardzo rzadko pozwalają. Tymczasem p. Nowakowski zdaje się ignorować tę prawdę i czy gra Jana Jurge, czy de la Porcherie, czy Gastona, zawsze tę część ciała skazaną od natury na trzymanie jej za zębami, prezentuje w całej szerokości, jakby nie z publicznością, ale z doktorem miał do czynienia. Jest to drobniarstwo uwaga, która jednak uczyniła miśnisiem, gdy ani reżyser, ani nikt inny nie wyreczył nas dotąd w tym względzie.

Panna Górecka starsza, mała, rolę Minety odegrała miłotko i naturalnie, co jak na początkującą aktorkę jest już wiele.

O reszcie artystów występujących w tej sztuce, zostawiamy sobie przyjemność pomówienia tam, gdzie coś więcej będziemy mogli o nich powiedzieć.

Przechodzimy teraz do Dumasa ojca, a raczej do jego komedji, przedstawionej d. 30 września — noszącej tytuł: *Panna de Belle-Isle*.

Nie możemy sobie wytlumaczyć, co mogło skłonić dyrektora do wywiecenia tej sztuki na scenę. Prawda, że odznacza się dość trafną charakterystyką tej epoki, w której przegrana w karty lub kości, bardziej obciąża honor i sumienie, niż zbezczerstwienie kobiety; ale zdaje nam się, że publiczność nie wieleby straciła, a może więcej zyskała, nie wchodząc w bliższą znajomość z tą epoką, za pośrednictwem Dumasa.

W sztuce tej po raz pierwszy występowała pani Parznicka w roli tytułowej; gręczoność więc wymaga, abymy jej pierwsze miejsce ustąpili. Występ pani Parznickiej publiczność bardzo dobrze przyjęła. I w istocie p. Parznicka ma wszystkie warunki potrzebne dla artystki. Głos sympatyczny, do którego się nie trzeba dopiero przy-

Sprawozdania sejmowe.

Dwunaste posiedzenie dnia 7 października. Początek o kwadrans na dwunastą. Protokół poprzedniego posiedzenia przyjęto bez zarzutu.

Z petycji nowych wymieniamy: Prośbę miasta Kolomyi o osobny statut. Na wniosek posła Landesbergera odesłano ją wprost do komisji gminno-statutowej, obowiązując ją zarazem do zdania sprawy o tym przedmiocie w ciągu dni 15. Prośbę wiedeńskiego stowarzyszenia uczniów polskich ku pielegnowaniu chorych kolegów, odesłano na propozycję tego samego posła do komisji budżetowej. Towarzystwo kredytowe petycjonuje o orzeczenie, że tabuła krajowa powinna zawierać ewidencję wszelkich zmian we własnościach tabularnych. Sanok uprasza o zaprowadzenie tam gimnazjum z funduszy krajowych; gmina Ulanów o pożyczkę 8300 złr. albo zapomogę dla tamtejszych pogorzalców (na wniosek p. Polanowskiego przekazano tę prośbę wydziałowi krajowemu do uwzględnienia); wydział powiatowy brzeski o reformę ustawy gminnej; wydział powiatowy nowotarski o uznanie drogi z Nowotargu ku Czarnemu Dunajcowi, a ztamtąd do Węgier za krajową; wydział powiatowy śniatyński o udzielenie funduszu na regulację Prutu i Czeremosza i o interpretację § 12 ustawy drogowej, gdzie jest mowa o „dostarczaniu materiałów“ stowarzyszc. gimnastyczne „Sokół“ o subwencję (do komisji edukacyjnej). Lwowska izba handlowa przemysłowa przedkłada opinię swoją, że droga jarosławsko-belzka przed jej zasługę na uznanie za krajową niż droga lwowsko-krystynopolska; — w skutek wniosku posła Polanowskiego postanowiono natychmiast zająć się załatwieniem tej petycji, z powodu że poruszona w niej kwestja stoi właśnie na porządku dziennym.

Sekretarz hr. Tarnowski odczytuje odezwę p. zastępcy namiestnika do ks. marszałka, zawiadającą o odmówieniu sankcji uchwalonej przez sejm w roku zeszłym ustawie o seminarjach, z powodu niezgodności jej w wielu punktach z przepisami ustawy państwowej z dnia 14 maja r. b., i że przynajmniej radzie szkolnej wiele funkcji w tym względzie, do których wykonywania — zdaniem c. k. ministerstwa — nie ma prawa.

Odczytano także inne pisma p. Possingera, w których podaje do wiadomości przedłożenia rządowe: a) projekt ustawy o ochronie pól od chrząszczy i owadów szkodliwych i b) ustawę wodną.

Ks. Sanguszko i dwudziestokilku innych posłów, z powodu że taryfy przewozowe na kolejach galicyjskich są w porównaniu z taryfami na innych kolejach anormalnie wysokie, co nader szkodliwie wpływa na rozwój ekonomiczny kraju, wnoszą: Wys. sejm raczy uchwalić: Połącza się wydziałowi krajowemu, aby wypracował i w imieniu sejm przedłożył c. k. ministerstwu memoriał, wykazujący potrzebę zniesienia taryf przewozowych na kolejach galicyjskich, mianowicie zaś na kolei Karola Ludwika, domagając się zrównania ich z taryfami węgierskich kolei.

Posłom: Włocławcowi i drowi Smolce udzieleno czterdziestego urlopu. Komisarz rządowy w sprawie ustawy, że ustawa, zmieniająca § 11 kraj. ordyn. wyb., została sankcjonowaną; dziś zostanie ogłoszona w dzienniku ustaw krajowych, aby mogła natychmiast wejść w moc obowiązującą, i że ze względu na potrzebę 14-dniowego terminu reklamacyjnego wybory uzupełniające w miesiącu Lwowie rozpisane zostały na dzień 22 października.

Oświadczenie że przyjmuje izba z oznakami zadowolenia do wiadomości.

Dr. Zyblikiewicz uprasza o pozwolenie przedłożyć sprawozdania wydziału krajowego o przyznaniu urzędnikom i sługom wydziałowym dodatku do pensji na pomieszczenia jako wniosku komisijnego bez przedkierowania, ponieważ komisja nie przedyskutowała w nim żadnych zmian. Zgodzono się na to.

Sejm przystępuje do porządku dziennego. Najpierw przypada pierwsze czytanie wniosku posła Węzka, dotyczącego zaprowadzenia ustawy o polskiej polowej. Uzasadniając ten wniosek nadmieniamy p. W., że już w r. 1861 lwowski towarzystwo gospodarcze przedłożyło sejmowi projekt do ustawy tej materji dotyczącej, wypracowany jeszcze w r. 1849. Dotychczas nie załatwiono jednak tego przedmiotu. Inne kraje w wielkiej części zawdzięczają swój dobrobyt odpowiadającym celowi ustawom o polskiej polowej; czego najlepszym dowodem mogą być mianowicie Prusy. Drogi posypane drzewami, bezpieczeństwo płonu w polu, pozostawianie narzędzi przez noc w polu świetnie dają świadectwo, jaki wpływ na ludność rolniczą i na gospodarstwo rolne w ogóle wywierają dobre ustawy o polskiej polowej. U nas wychowanie ludowe jest jeszcze w kolebce, a niski stopień oświaty jest powodem braku uczucia prawności u ludu; posiada on bardzo niedokładne i często spalone pojęcie o potrzebie szanowania obcej własności, dlatego potrzeba koniecznie obwarować stosownymi przepisami ustawami bezpieczeństwo własności w polu, aby gospodarze nasi nie byli zmuszeni do opłacania tak wysokiego podatku szkodnikom i złodziejom polnym, jak się to teraz dzieje.

Istnieje wprawdzie odnoszące się do tej sprawy rozporządzenie ministerjalne z d. 30 stycznia 1860 r., ale prawa pełnego w ściślejszym znaczeniu tego wyrazu nie ma u nas dotychczas, a wspomniane powyżej rozporządzenie nie odpowiada zresztą celowi, bo wedle przepisów jego dochodzenie wyrządzonych w polu szkód podlega nadzwyczaj utrudniającym formalnościom i nie ma w nim przyjętego wszędzie indziej systemu kar tak zwanych konwencjonalnych, t. j. wynagrodzeń za szkody, wymienionych na podstawie dobrowolnego porozumienia się między szkodnikiem a poszkodowanym, ale w każdym razie wymaga owo rozporządzenie taksonowania i t. d. Za wzór przy opracowywaniu przedłożonego projektu służył wnioskodawcy ustawodawstwo o polskiej polowej pruskie, bawarskie, saskie i belgijskie, oprócz tego użył także jako materiału do tego wspomnianego wyżej rozporządzenia ministerjalnego z d. 30 stycznia 1860 r., projektu towarzyszącego gosp. gal. i projektu rządowego z r. 1867. Poseł Węzek wnosi, aby do tego przedmiotu wybrać osobną komisję z 5 członków. Poseł Dzwonkowski zaproponował liczbę 7, i na to też cyfrę izba się zgodziła.

Następnym przedmiotem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji drogowej o wnioskach wydziału krajowego co do uznania niektórych dróg za krajowe i za niekrajowe; sprawozdawca poseł Bański. Zanim jednak przystąpiono do meritum tej sprawy, udzielono na wniosek przewodniczącego komisji drogowej p. Paszkowskiego o tej komisji pozwolenia przedkładać i zabrać w sprawie wniosków, które przysłał do wydziału krajowego bez ponownego drukowania go, zobowiązując ją jednak, aby o każdym takim wypadku sejm specjalnie zostaławiłomionym z góry.

Po odczytaniu pierwszej części sprawozdania zabiera głos ks. Ozarkiewicz uzalając się, że wydział powiatowy śniatyński podał do wydziału krajowego prośbę

Teatr krakowski.

Z prawdziwą przyjemnością bierzemy pióro do ręki, że możemy do skromnych pochwał, jakie oddaliśmy w poprzedniej recenzji p. Nowakowskiej, dorzucić kilka słów więcej, z powodu jej gry w *Damie z Kameli*. Gra jej zadowolić musiała, nie powiem nam, boby to było zbyt mało powiedziane, ale każdego kto bez uprzedzeń i osobistych niechęci widział ją tego wieczora na scenie. Rola Henriety Gautier jest jakby umyślnie stworzona dla uwydatnienia świetnych punktów talentu pani Nowakowskiej. Rola ta wymaga nadzwyczaj delikatnego cieniowania w grze i głosie, a w tem właśnie artystka celuje. Henrieta jest istotą nerwową, wrażliwą, życie jej gorączkowe i niespokojne, usposobienie mienią się co chwila jak światło na wodzie, a ze spazmatycznego płaczu przechodzi w pusty śmiech, z trzpiotliwej paplania w poważne uczucia. Aby te ruchliwa powierzchowność charakteru, szkicowaną przez autora nierzad zaledwie kilkoma słowami, uwydatnić, potrzeba jej nadzwyczaj gładkiej i delikatnej. Gra pani Nowakowskiej, miała wszystkie te warunki.

Raz jeszcze powtarzamy, cośmy poprzednio powiedzieli, że tragiczny koturn nie dla niej, że liryzm i pathos stoją za granicami jej talentu i głosu, — ale w komedji salonowej i w nowszych dramatach francuskich, artystka ma odpowiednie pole popisu, a roli Henriety należy się tu jedno z pierwszych miejsc. Nie zapomnimy nigdy

akcentu i tonu, z jakim artystka powiedziała to jedno słowo: szkoda, kiedy przeczytała list Armanda niszczący jej wszystkie nadzieje. Iż tam uczyć stopiło się na to jedno słowo.

W ogóle gra w pierwszych trzech aktach była wyborną. Nawet w czwartym w scenie z ojcem, artystka dożyła z siebie siły uczucia, jakiej przysługujemy, nie spodziewaliśmy się po niej, widząc ją w *Angelo Malipieri*. Tam siła się na okazanie boleści; tu boleść owładnęła ją i porwała. To też scena ta zrobiła silne wrażenie. Za to w piątym akcie, który jest przeważnie liryczny, większą część zapuła zabsorbowało poprawianie koka, migotanie nieposłusznej poduszki, która nie chciała się ułożyć pod głowę podług woli artystki, układanie sukni i t. d. Wśród rzewnej sceny oglądania podarunków noworocznych, p. Nowakowska, nie mogąc otworzyć jednego pudełka, zbyt widocznie manifestowała niecierpliwość swoją, bo nawet słyszeliśmy gniewnie zapytanie: cóż to jest? na kilka chwil przed skończeniem, artystka zasłoniwszy ręką usta, szepa panu Ładnowskiemu, by jej podsunął stołeczka pod nogi. Czyż patrząc na te wszystkie drobniarstwo zajęcia, możemy się ludzi jeszcze, że artystka przejęła się sytuacją, czyż tak na zimno traktowana scena może na nas robić wrażenie? Odwołujemy się w tym względzie do zdania samej artystki, a spodziewamy się, że przynajmniej szlachetnym zarzutem.

Akt ten, jak powiadamy, był najlepszy; zaczyna go zupełnie gra poprzednich aktów. Gra ta zajęła nas tak bardzo, że dla niej

omal nie zapomnieliśmy podać czytelnikom naszym treści całego dramatu.

Treść skłupa się około tej samej myśli, jaką mają i inne utwory Dumasa syna. Jest nią rehabilitacja upadłej kobiety. Autor po mistrzowsku kreśli nam ten świat, wśród którego żyje upadła kobieta Henrieta Gautier, kreśli go ze wszystkimi wadami, ciętami i odcieniami. Prawdziwa, czysta miłość Armanda, dobywa Henrietę z upadku. Ale rodzina jego, potępia ten postępki i żąda od Henriety, by z miłości swój zrobiła ofiarę dla szczęścia i spokoju rodziny. Henrieta zdobywa się na tę ofiarę, rzeka się miłości Armanda i przypłaca to poświęcenie życiu. Przed śmiercią jednak ma do pociechy, że ofiara jej zwyciężyła przesał i ojciec Armanda zezwala na związek małżeński.

Z całego dramatu jedna tylko rola Henriety wyprowadzona jest szeroko i dokładnie, inne trzymamy się na drugim planie i są podrzędniejsze.

Wspominamy jednak o kilku, a mianowicie o grze p. Ładnowskiego, która była tak zaniebana, jak dawno nie widzieliśmy u niego. Wyjąwszy sceny gry w akcie czwartym, nie znaleźliśmy w całej grze nic, co by podnieść można; chyba owe słowa: „jak ona mnie kocha“, których drwicy i pyszałkowi ton nie malował całkiem gorącą miłości Armanda i stosowniejszym byłby w *Revizore Petersburskim*.

O panu Nowakowskim w małej roli Gastona wspomniemy tu dla tego, aby mu wytknąć jedno małe przyzwyczajenie, które prawie nałogiem się staje. Pokazywanie

języka u wszystkich narodów ucywilizowanych, uchodzi za pewien rodzaj niegrzeczności i jedynie starzy ludzie mają pewien przywilej w tym rodzaju przyjemności, której jednak sobie, jak widzimy, bardzo rzadko pozwalają. Tymczasem p. Nowakowski zdaje się ignorować tę prawdę i czy gra Jana Jurge, czy de la Porcherie, czy Gastona, zawsze tę część ciała skazaną od natury na trzymanie jej za zębami, prezentuje w całej szerokości, jakby nie z publicznością, ale z doktorem miał do czynienia. Jest to drobniarstwo uwaga, która jednak uczyniła miśnisiem, gdy ani reżyser, ani nikt inny nie wyreczył nas dotąd w tym względzie.

Panna Górecka starsza, mała, rolę Minety odegrała miłotko i naturalnie, co jak na początkującą aktorkę jest już wiele.

O reszcie artystów występujących w tej sztuce, zostawiamy sobie przyjemność pomówienia tam, gdzie coś więcej będziemy mogli o nich powiedzieć.

Przechodzimy teraz do Dumasa ojca, a raczej do jego komedji, przedstawionej d. 30 września — noszącej tytuł: *Panna de Belle-Isle*.

Nie możemy sobie wytlumaczyć, co mogło skłonić dyrektora do wywiecenia tej sztuki na scenę. Prawda, że odznacza się dość trafną charakterystyką tej epoki, w której przegrana w karty lub kości, bardziej obciąża honor i sumienie, niż zbezczerstwienie kobiety; ale zdaje nam się, że publiczność nie wieleby straciła, a może więcej zyskała, nie wchodząc w bliższą znajomość z tą epoką, za pośrednictwem Dumasa.

Wszystkich narodów ucywilizowanych, uchodzi za pewien rodzaj niegrzeczności i jedynie starzy ludzie mają pewien przywilej w tym rodzaju przyjemności, której jednak sobie, jak widzimy, bardzo rzadko pozwalają. Tymczasem p. Nowakowski zdaje się ignorować tę prawdę i czy gra Jana Jurge, czy de la Porcherie, czy Gastona, zawsze tę część ciała skazaną od natury na trzymanie jej za zębami, prezentuje w całej szerokości, jakby nie z publicznością, ale z doktorem miał do czynienia. Jest to drobniarstwo uwaga, która jednak uczyniła miśnisiem, gdy ani reżyser, ani nikt inny nie wyreczył nas dotąd w tym względzie.

Panna Górecka starsza, mała, rolę Minety odegrała miłotko i naturalnie, co jak na początkującą aktorkę jest już wiele.

O reszcie artystów występujących w tej sztuce, zostawiamy sobie przyjemność pomówienia tam, gdzie coś więcej będziemy mogli o nich powiedzieć.

Przechodzimy teraz do Dumasa ojca, a raczej do jego komedji, przedstawionej d. 30 września — noszącej tytuł: *Panna de Belle-Isle*.

Nie możemy sobie wytlumaczyć, co mogło skłonić dyrektora do wywiecenia tej sztuki na scenę. Prawda, że odznacza się dość trafną charakterystyką tej epoki, w której przegrana w karty lub kości, bardziej obciąża honor i sumienie, niż zbezczerstwienie kobiety; ale zdaje nam się, że publiczność nie wieleby straciła, a może więcej zyskała, nie wchodząc w bliższą znajomość z tą epoką, za pośrednictwem Dumasa.

W sztuce tej po raz pierwszy występowała pani Parznicka w roli tytułowej; gręczoność więc wymaga, abymy jej pierwsze miejsce ustąpili. Występ pani Parznickiej publiczność bardzo dobrze przyjęła. I w istocie p. Parznicka ma wszystkie warunki potrzebne dla artystki. Głos sympatyczny, do którego się nie trzeba dopiero przy-

wycząc, postawę i widoczne ruchy. Ruchy rąk są jeszcze mniej swobodne, jakby spętane, a dykcja w niektórych miejscach jak upr. przy słowach: „po moim trupie“ — którym wstrzymuje hrabiego d'Aubigny w ostatnim akcie, przechodziła w przesadną deklamację. Z jednego tego występu trudno nam jednak wydać zdanie o talencie artystki i o rodzaju jej. Wnosząc ze sceny z hrabią d'Aubigny w akcie trzecim, zdawałoby nam się, że artystka ma więcej usposobienia i talentu do ról wesolych i naiwnych. Jest to tylko domysł, z którego uzasadnieniem wstrzymujemy się do dalszych występów pani Parznickiej.

Pani Hoffman grała markizę de Friebardz dobrze. Jest to za mało powiedziane o grze takiej artystki jak pani Hoffman, wiemy to dobrze, ale nienasza wina, że pochwała równie jak radość ma tak ubogi słownik. Toż samo powiedzić musimy o panu Bendzie w roli księcia de Richelieu. Dworak, dyplomata, szlachcic pełen elegancji i powabu — wszystkie te rysy, które uwydatnił Dumus, wychodziły wiernie w grze pana Bendy.

Rola hrabiego d'Aubigny nie dawała p. Ładnowskiemu szerokiego pola do popisu; charakter to najbliższy i najbardziej narysowany przez autora. Jest to stereotypowy kochanek — bohater francuski. Mimo to gra p. Ładnowskiego postaci tej nadała wiele życia i siły.

nowbiec dworaczemu dowiodło, że Wiedeń ma w murach swoich tak dostojne ściana. Wszystko to stwierdza wyrażenie „na tem miejscu przekonanie nas” skutkiem tych odwiedzin będzie może zbliżenie się dworów, spokrewnionych zresztą, lecz o porozumieniu w sferze „sunków politycznych jak dotychczas mównie ma. „Tutejsze dzienniki, powiada „poświęcają dzisiaj przybyciu królewicz

pruskiego wstępne artykuły którym pa-negirycznego polotu odmówić nie można. Podniesione to usposobienie z trudnością tylko uważać można jako rys położenia i dowód dokonywającego się w nim zwrotu.

(n) **Praga 7 października.** (Kor. „Kraju.”) W polemice waszej przeciw wiedeńskiej *Presse*, oceniliśmy moralny rezultat wyborów czeskich. Słowa wasze przyjęto tutaj jak najchętniej. *Presse* wyszła już z drugim artykułem takiej samej tendencji, a między dziennikarstwem niemieckim i czeskim, wszczęła się walka zacięta.

Tak zwane sejmy czeskie i morawskie węgla z dnia na dzień, a liczni postawie ogólni, oczekują z niecierpliwością jakiegoś *deus ex machina*, któryby to wszystko zakończył; przykrém to bowiem być musi siedzieć w zgromadzeniu, w którym rozprawia tylko o wyniszczeniu chrześcijaństwa i innych szkodziłych owadów. Panom ustawodawcom radziłbym, by się tylko przypatrzyli śmiechom włoży niemieckich dziennikarzy, gdy podobne projekta zapowiadane bywały z miną poważną, gdy np. wydział krajowy wnosi, ażeby panu N. N. pedelowi w politechnice nową sprawiono liberję w wartości 75 złr.

Co się tyczy sejmu, moge wam donieść, że prymas arcybiskup Schwarzenberg i trzej biskupi czescy, nie przybędą wcale do sejmu. Radosć dzienników rządowych, że duchowieństwo oddało się od opozycji czeskiej, była przedwczesna.

Dzisiaj odbył się wybór burmistrza na miejsce dr. Klaudego, który ustąpił z urzędu i teraz ponownie wybranym został. Znaczenia tego ponownego wyboru zapoznawać nie można, zważywszy, że dr. Klaudego potępił stanowczo postępowanie rządu przy wyborach sejmowych.

Politik i Pokrok zaprzeczyły pogłoskom o adresie wiernopoddanych. Mimo to, krążyła ta wieść pod inną formą, powiadając, że dr. Kieger adres ten stylizował, i że tylko młodzieńcy przeszkoili przyjęciu i przesłaniu takowego.

Rzecz ma się tak: tak zwani młodzieńcy zgodzili się między sobą, by wnieśli w kościele zaufania, adres wiernopoddanych do cesarza. Ponieważ zaś ci panowie nie mogą utrzymać tajemnicy, przeto wiadomość o tem doszła do gazet wiedeńskich i sprawa stała się głośna. Na posiedzeniu komitetu zaufania podano rzeczywiste wnioski w tym duchu; oprócz tego zaś wnieśli jeden z młodzieńców, ażeby ogłoszono manifest o kwestji czeskiej do ludów Europy. Oba wnioski zostały odrzucone przez starostę sejmowe.

Teraz sami osądzić możecie, czego tutaj nie podsuwają panom Pałackiemu i Riegerowi. Projektu adresu wcale nawet nie czytano; jakże więc było można podawać z niego takie ustępy?

Peszt 5 października. O sprawozdaniu finansowem za r. 1868, mówi *Szazadunk*: „P. Lónyay z dumą może przedłożyć zamknięcie rachunków, gdyż okazuje się, iż nie ma deficytu, ale nadwyżka dwóch milionów. Przy tej nadwyżce wiele od tego zależy, przy jakich pozycjach zaoszczędzono, jak również niezmierznie ważną jest ta okoliczność, w jaki sposób obłożono wydatki przeniesione z roku na rok. Wiemy np., iż w ciągu tego roku niektóre ministerstwa przekroczyły cyfrę oznaczone budżetem, lecz te wydatki przeniesione zostały na rok przyszły. Co się działo w r. 1868 nie wiemy, lecz spodziewamy się, że p. Lónyay przedstawi zasady podług jakich sprawozdanie było redagowane. Zresztą jest rzeczą pewną, iż jasny pogląd na całą administrację państwową, dopiero po urzędzeniu najwyższej izby obrachunkowej, tylko może być. Co się tyczy budżetu na r. 1870, to okazało się w preliminarzu wydatków rozmaitych ministerstw niedobór 10—12 milionów. Niektóre więc pozycje były zmniejszone, i pozostały w ten sposób budżet pójdzio pod obrady rady ministerjalnej.”

Peszt 7 października. W tej chwili odbywają się narady ministerstwa obcych państw, nad projektem do ustawy o wprowadzeniu miar i wag dziesiętnych (metrycznych).

Carstwo moskiewskie.

Petersburg. Ukazem carskim utworzone zostały tak zwane progimnazja wojskowe. Pod filantropijnym pozorem bezpłatnego kształcenia dzieci oficerskich, rząd tworzy znowu pepinię, z której wychodzić będzie ślepo do posłuszeństwa przyniesieni młodzi ludzie.

Progimnazja te będą miały tenże sam kurs i tyleż (t. j. 4) klas jak cywilne, z dodatkiem tylko gimnastyki i muzyki. Do tych zakładów przyjmowane będą dzieci wszelkich stanów mających prawo do zyskania stopnia oficerskiego, przedewszystkiem jednak dzieci wojskowych i urzędniczych, a między tymi będą pewnie — zresztą bardzo słusznie — kategorie i tak:

Pierwszeństwo mieć będą sieroty zupełnie, a wśród nich sieroty po tych, co zginęli na polu walki.

Wychowawcy otrzymają mieszkanie, żywność i odzież kosztowną, zupełnie bezpłatnie. Na wakacje rodzice lub opiekunowie mogą wychowawców zabierać do siebie, a niezapracowani przez naukę wychodzą na lato do obozów.

Każdego czasu ci rodzice lub opiekunowie mogą zupełnie dzieci odebrać. Od ich też woli zależy, czy po skończeniu progimnazjum wychowawca ma wstąpić do służby lub przejść do wyższych zakładów naukowych.

Jako kara wskazanem jest wydalenie ze szkoły, a w razie cięższego przestępstwa — dla chłopców starszych nad lat 16 — oddanie w sołdaty, jednakże z prawem dostępu.

Szkoły te zostają pod zarządem ministra wojny, a nauczycielami będą wychowawcy wyższych zakładów naukowo-wojskowych. W Saratowie toczył się proces, drobny co do winy i kary, ale ważny z tego względu, że dowodzi iż w carstwie zaczyna się budzić poczucie własnej godności władz wyborczych w stosunku do władz administracyjnych.

Przed sądem stał niejaki Mielnikow, gotowa (burmistrz) miasta Carycyna, ob-

winiony o to, że się nie stawiał do Saratowa na wezwanie gubernatora.

Mielnikow bronił się sam, i bardzo logicznie. „Odebrałem — powiada on — wezwanie, abym się natychmiast stawiał do Saratowa dla dania pewnych wyjaśnień. Jakich?... w jakiej sprawie?... nie doniesiono. Najprzód nie znam prawa, któreby mnie, burmistrza miasta, kazalo lecieć na pierwsze wezwanie gubernatora; dalej byłem zajęty przygotowaniem do przyjęcia następcy tronu, a nareszcie nie miałem wyznaczonego funduszu na tę podróż 370 wiorst wynoszącą, a przecież nie jestem obowiązany podróżować w interesach służby odbywać kosztem własnym. Zatelegrafowałem więc, zapytując, w jakiej sprawie mam dać objaśnienia; i że, jeżeli to idzie o co innego jak o przybycie carewiczów, przejechać teraz nie mogę. Myślę, że telegram byłby tak, żebym, wiedząc o czem mam dać objaśnienia, obeznał się ze sprawą; powtóre, że tylko mając fundusz na przyjęcie następcy tronu, mógłbym razie przejechać na podróż. W przeciwnym razie trzeba było wrócić starając się w radę miejską o wyasygnowanie pieniędzy osobno. Na telegram ten żadnej dotąd nie odebrałem odpowiedzi.”

Rzeczywiście niepodobna nie odpowiedzieć na podobny wywód i zupełna słuszność jest po stronie Mielnikowa. Jednakże, po dość długich naradach, sąd skazał go na otrzymanie surowej nagany.

Skazany myśli apelować przeciw wyrokowi temu, a ostateczne postanowienie wyższych instancji ureguluje stosunek władz wybieralnych do administracyjnych.

Nieszczęśliwy partowy departament, który w żaden sposób rady dać sobie nie może, i w ostatecznych czasach bez wychnienia, ogłasza wciąż nowe ustawy, ogłoszenia, ostrzeżenia, i t. d. daje znowu nacić o sobie.

Tłumaczy on się, że to nie z jego winy, ale z winy adresujących listy, korespondencje giną, albo późno dochodzą do miejsca przeznaczenia, i prosi publiczność: 1) Ażeby adresa kładła po moskiewsku, zwłaszcza do wewnętrznych gubernji Carskiej. 2) Żeby nazwisko miejsca i gubernji wypisywać wyraźnie niemieckimi lub francuskimi literami (jak pierwsze z drugim pogodzić, nie pojmujemy doprawdy); i 3) Żeby na kopercie nie pisać marszrutu listu, bo to tylko męska urzędowa pocztowa porządek.

Donosząc niedawno o nowych przygotowaniach, jakie Odessa, Kijów i Moskwa robią na przyjęcie wracającego z Liwadii cara, zrobiliśmy uwagę, że wszystko to niezawodnie na próżno, bo car w skutek słabych chorób i hipokondrii zapewne nigdzie się zatrzymać nie zechce.

Jakoż hr. Adlerberg telegrafuje z Liwadii do Kijowa, że car opóźnia swój powrót, że Liwadię opuszcza dopiero 6/18 października, i bez żadnego zatrzymania się, jechać będzie aż do carskiego sioła, gdzie stanie już 10/22.

Opisując manewry wojsk pruskich, odbyte niedawno pod Królewcem w obec brata carskiego, *Hus. Inwalid* tak się wyraża: „Wedle zdania wszystkich obecnych, piechota pruska stanowi doskonałe wojsko, i zostawia daleko po za sobą inne broni, grające w armji pruskiej zaledwie drugorzędną rolę. Co się tyczy artylerji, zauważano, że ona zawiśle objawia dągnięci do stania się pozycyjną, co sprzeciwia się pojęciu wzajemnej pomocy, będącą duszą walki. Stanawczy na pozycjach oddalonych, na daleki strzał armatni, artylerja pruska nie zmienia miejsca, strzela wciąż po nadgłosami posuwających się wstępnym kolumnom, i rzadko przyjmuje bezpośredni udział w najkrótzych chwilach walki, w czasie ataku. Takie zasady zastosowane w czasie pokoju wprawdzie jeszcze zepchną artylerję na drugi plan w czasie bitwy, bo tylko dobrze wyuczona, ośmieli się zmienić pozycję w czasie boju. Francuzi mają system wprost przeciwny. Zaprzestając często dalekiej kanonady, zadają oni jednak udziału artylerji w bliskim starciu, i prowadzą ją do ataku razem z kolumnami piechoty.”

W skutek owego skupienia wszelkiej władzy w osobie cara, jakie istnieje w Moskwie, zdarzają się czasem rzeczy prawdziwie śmieszne i konieczne. Tak np. na Liwadię naszą w Mińsku, dyrektor tamtejszego gimnazjum Zessel został awansowany na dyrektora gimnazjum wileńskiego. Po nieważ to człowiek sprytny, niestary i ma protekcję, łatwo więc przewidzieć, że dojdzie wkrótce do wysokich godności w hierarchji zarządu szkolnego. Dla zaskarbiecia więc łask przyszłego dygnitarza, profesorowie gimnazjum mińskiego, obyczajem moskiewskim, postanowili portret jego zawiesić w sali, gdzie się odbywają akta szkolne. Zdaje się, że to drobnotka bez znaczenia i doniosłości. I którzyby uwierzyli, ani kurator, ani minister oświecenia nawet nie byli mocni na taką bagatelkę zezwolić. Trzeba było uzyskać aż osobne pozwolenie cara.

Ciekawaby też była statystyka obliczająca, ile taki samodzielnica 60-milionowego państwa, może w życiu swoim podpisów położyć?

Rozmaitości.

Komisja szkoły przemysłowej w Krakowie, odbyła w dniu wczorajszym pod przewodnictwem prezesa miasta posiedzenie, na którym naznaczono otwarcie szkoły tej na dzień 8 listopada b. r., a zarazem uchwalono, na jednym z najbliższych posiedzeń przedstawić zupełnie plan naukowy radzie miejskiej do zatwierdzenia.

Panna Maria Mezenzeff, krakowianka, której piękny głos mieliśmy nieraz sposobność podziwiać w kilku koncertach, zaangażowaną została do narodowego teatru w Neu-strelitz. Pierwszy jej występ dnia 8 października w „Wolnym strzelcu” w roli Anusi, publiczność przyjęła bardzo dobrze, a gazeta tamtejsza pisał, że „Panna Marylo (pseudonim sceniczny artystki) sympatyczny, miły i piękny głosem, dobrą metodą i wspaniałą postawą, zjednała sobie odrazu względy i przychylność całej publiczności.”

Wychodzący wydawnicy. — Pod takim tytułem *Gazeta Lwowska* na d. 8 października donosi: „Jan Osiwop Korenny, uczeń piekarski z Petersburga, religijny katolicki, 16 lat liczący, wydany został d. 27 z. m. przez urząd powiatowy w Myślenicach do Rosji, z powodu, iż *władze rosyjskie nie pozwoliły na dalszy jego pobyt w Galicji.*”

O ile sobie przypominamy, p. komisarz rządowy w odpowiedzi na interpelację posła Kamińskiego, nie mówił bynajmniej, aby wolność pobytu w Galicji zależała od pozwolenia władz moskiewskich, i sądziliśmy dotąd, że rząd austriacki bez podobnych pozwoleń ma prawo, może i potrafi się obchodzić.

Opóźnianie telegramów. — *Czas* wczorajszym donosi, że telegram o 12-tém posiedzeniu sejmu wysłany ze Lwowa dnia 7 października o godz. 3 min. 25, doszedł do Krakowa o godz. 4 min. 40, a wręczony mu został o godz. 5 min. 35, i dlatego w numerze z dnia 7 października umieszczonym być nie mógł. „Zatem z ulicy Stolarskiej na ulicę Różaną, — dodaje *Czas*, — trzeba było blisko godzinę aby wręczyć telegram! Czy dlatego że byłby ważny przyniesienie go tyle kosztowało czasu? Zwracamy na to uwagę urzędu telegraficznego z usilną prośbą, aby się podobne spóźnienia nie powtarzały, tem więcej, że jesteśmy, o ile wiemy, sami jedni przedmiotem lakowych opóźnień.”

Mogemy zapewnić *Czas*, że nie sam jeden jest przedmiotem takich opóźnień. Nasz telegram z d. 7 października wysłany został ze Lwowa o godz. 3 min. 20, przyszedł do Krakowa o godz. 4 m. 45, a doręczony go nam o godz. 5 m. 45, umieszczonym zaś został jedynie dlatego, żeśmy wstrzymali dziennik znajdujący się już na prasie. Okazuje się zatem, że nasz telegram wysłany ze Lwowa wcześniej od telegramu *Czasu*, doszedł do Krakowa później niż telegram *Czasu* (wówczas przelano ten ostatni szybszą elektrycznością, więc naszą depeszę wyciągnął w drodze). Odległość zaś z ulicy Stolarskiej na Różaną musi być jeszcze dłuższą niż na Kanonką albo Grodzką, gdy na jej przebycie o 5 minut więcej czasu potrzeba.

Sanok, 2 października. — Pożary u nas na porządku dziennym. Dnia 8 września o godzinie 12 w nocy, skutkiem nieostrożnego suszenia konopi w kurcie chacie, spaliło się sześć domów włościańskich z całym sprzętem i ruchomościami we wsi Dąbrówce pod Sanokiem, domy ani zbiory nieubezpieczone; znowu więc sędzią zebrały się przybyło do utrzymania dla biednej okolicy jak jest tujejsza. Raz by przecie należało zastanowić się nad tem wladom autonomicznym i przeprowadzić w sejmie postanowienie przymusowego zabezpieczenia, które jedno tylko może ochronić kraj nasz i tak biedny od okropnych skutków i klęsk pożaru.

Panowie Okolicowicze jak zawsze tak i w tym wypadku gotowi nieść pomoc nieszczęśliwym, zajęli się z całą gorliwością i poświęceniem urządzeniem teatru amatorskiego na dochód pogorzelców. Przedstawiono jedną z najlepszych komedji Fredry: „Damy i Huzary.” Gra panny E. R. w roli Anieli i panny J. w roli pani Dyndalowej, nie pozostawiała nic do życzenia. Huzary również grali wybornie, p. A. K. w roli majora z całą precyzją wytrawnego artysty oddał swoją rolę, p. H. O. jako rolnik był typem rolników starci daty, p. L. w roli porucznika był trochę za patetyczny, lecz to się zdarza w roli kochanków i najlepszym artystom dramatycznym. Całość przedstawienia tak pod względem gry jakoteż układu scenicznego nie przedstawiała nic, co byś mógł, nawet na scenie jednego z większych teatrów, a co tem więcej może zasługiwać na uznanie, przy okoliczności takiej, gdzie występujący na scenę nie mając ani wzorów stosownych, ani wykształcenia scenicznego, powodowali tylko szlachetnym uczuciem niesienia pomocy bliżnim, pracując nad sobą ażeby się wydoskonalili i ponosząc przytem kosztą sprawnienia garderoby i dekoracji.

Nadmienić muszę przy tej sposobności, że obywateli okolicy, oprócz kilku którzy hojnie darami przyszli w pomoc nieszczęśliwym, prawie całkiem nie zaszczepili swoją obecnością przedstawienia.

Dnia 30 kwietnia odbyło się u nas walne zgromadzenie filji towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem p. Karola Knahego, który pierwszy raz zajmując miejsce prezesa, podziękował najpierw w serdecznej przemowie członkom za zaufanie jakie w nim położyli, wybierając go na zastępcę przewodniczącego i tem otworzył posiedzenie; zgromadzenie było bardzo nieliczne, bo ledwie zebrała się liczba potrzebna do kompletu walnego zjazdu.

Pan Kadlewicz nauczyciel tujejszej szkoły normalnej czytał wypracowanie na temat: czy uczenie historii polskiej w szkołach ludowych jest pożytecznem dla młodzieży? I jakie zdają korzyści wyniknąć mogły. Następnie wygłaszała się dyskusja, następnie czytanej przez jednego z nauczycieli wilejskich rozprawki na temat: czy nauczyciel może z korzyścią używać starszych i zdolniejszych uczniów do pomocy przy nauczaniu, czy nie? Potem rozdano dyplomy przysłane przez komitet centralny towarzystwa we Lwowie, a nareszcie na wniosek przewodniczącego uchwalono, ażeby walne zgromadzenie filji odbywały się cztery razy do roku, a nie dwa, jak to praktykowały się dotąd, i ułożono na następne posiedzenie wyznaczyć dzień 18 grudnia, na czem zgromadzenie zamknięto.

(r) **Kolomyja, 30 września.** — (Uroczystość w kućcie szkieł w Majdanie górny). Wróciliśmy z najczystniejszą na całą okolicę hutę szkieł w Majdanie górny, majętności p. Zygmunta Piwki, niegdyś wdowy po s. p. Teofilu Winiśkowskim, i jakkolwiek to, co piszę ani nie jest tak ważnym wypadkiem aby go rozpowszechniać, ani też samo przez się rozgłosu nie wymaga, niemniej przeto zasługuje na publiczne uznanie jako objaw dobrze zrozumianego postępu na polu przemysłu i społecznych stosunków między ludźmi pracy. Okazy szkła z hut szkieł w Majdanie górny, stojącej pod umiętną dyrekcją p. A. Gniwosza, otrzymały na wystawie w Horodence srebrny medal, jako najlepszy wyrób krajowy i znakomicie udoskonalony.

Z urzędowego zaś w tymże Majdanie zakładu fabryki narzędzi rolniczych, piug konstrukcji p. Gniwosza otrzymał na teże wystawie medal złoty, wentylator — srebrny a brona medal brązowy.

Otóż właściciel hut i zakładów fabrycznych, wraz z dyrektorem hut, w dniu wczorajszym, jako w święto patrona naszej części kraju, urządzili ludową uroczystość dla wszystkich pracowników w ich zakładzie, oraz dla ich rodzin, i na tej uroczystości p. Gniwosz serdecznie a przystępnymi słowy, wyraził podziękę wszystkim robotnikom za ich gorliwość i wytrwałość w pracy, przedstawiając zarazem korzyści, tak na nich samym, jak i na całej kraj spływające. „Chlubić się możecie, — mówił p. G. — tem zaszczytnym uznaniem, jakie was w Horodence spotkało, a my się chlubić mamy i waszą prawdziwie braterską miłością dla nas. Taką tylko zgodą wzajemną, obok niezłomnej woli, wygrażając może naszą ciężką pracę owocem takim, którym i korzyści i zaszczyt nam wszystkim i krajowi drogiemu nam zawsze przynieść może.”

„Niech żyje huta majdańska!” zabrzmiał wtedy okrzyk z serc pocztowych i przyzwiązanych swych przełożonych — robotników, a widok serdeczności i rozradowania, z jaką się zabawa i uczta wspólna odbywały, napędziły serca widzów nieistającą radością i przekonaniem, że tylko w takim zbrataniu się starszych z młodszymi, kie-

rujących z wykonywającymi, leży podstawa wzrostu i rozwoju przemysłowego.

Zabawy urządzano na polu obok zakładów majdańskich, oddzielając się dwiema i szczytą obozów wszystkich, którzy w nich udział brali. Gonił, wyszli, nagradzano różnemi przedmiotami toaletowymi, lecz widzieliśmy także między niemi: „Żywt Kazimierza W.” przez Ancycza, „Wieczór pod Lipą,” „Pieśni Janusza,” „Kiliński” i inne odpowiedzi książki.

Z prawdziwem rozradowaniem przyglądaliśmy się pląsom ochotczych robotników, widząc naczynie, że taka wesołość i taka szczerza ochota jest wielkiem rzetelnością, uczciwością i sumienną pracą. — **Nowości literackie.** — Dowiadujemy się, że czynnym i przedsiębierczym wydawnictwo *Mroiki* ogłasza nowy utwór poetyczny Leonarda Sowińskiego, jednego z najtalentowniejszych żyjących poetów. Utwór ten ma być ukazany na widok publiczny jeszcze w bieżącym miesiącu p. t. *Fragment powieści*. Wydanie będzie ozdobne, a cena prenumeracyjna do wyjścia poematu z druku 50 centów, które można nadsyłać zarówno do administracji *Kraju*.

W Krakowie ma wyjść w końcu bieżącego miesiąca przekład polski poematu Szandora Petőfiego p. t. *Wojak Janosz*, dokonany przez p. Władysława Sabowskiego. Przekład ten największego utworu najznakomitszego węgierskiego pieśniarza, był już w r. 1867 drukowany w czasopiśmie ilustrowanym warszawskiem *Kłosy*, i najchętniej został przyjęty.

Unja donosi, że p. Lucjan Siemieński napisał libretto do oratorium o św. Stanisławie, do którego muzykę ma dorobić słynny pianista i kompozytor Liszt, który jak wiadomo obecnie jest kapłanem i przebywa w Rzymie.

W dalszym ciągu „Biblioteki Brockhaus,” wyślij mają poezje Seweryna Goszczyńskiego.

Zeszyt XII „Strzechy.” wyszedł z druku i zawiera: „Ojciec Niko,” powieść historyczną przez T. T. Jęz, z ryciną K. Młodnickiego (c. d.), — „Król Don-Zuan,” komedia w 5-ciu aktach przez Adama Belcikowskiego (c. d.), — „Król Liger,” poemat Fr. Halma, przełożony przez Bronisławą Komorowską. — „Obchód 300-letniej rocznicy Unji lubelskiej,” przez K. Widmiana z ryciną Młodnickiego. — „Po burzy,” szkic powieściowy przez Elpidona (c. d.), — „Kościół o. Bernardynów w Przeworsku,” z ryciną. — „Okruszyn ducha, III,” wiersz Fr. Walligorskiego. — Kronika J. I. Krawczyńskiego ze świata. — Szaury. — „Złoty Chochlik.” — „Humoreska,” z ryciną K. Młodnickiego. — Rozwiązanie rebusa i szarad z zeszytu XI.

Dziennikowi paryżkiemu „Reveil” wzbudził debitu pocztowego w całym państwie austriackim.

Skład soboru. — Do prałatów kościoła katolickiego, których głową jest papież, liczą się kardynałowie, patriarchowie, arcybiskupi i biskupi. Według przepisów kościelnych powinno być 76 kardynałów, jest ich dziś jednak tylko 59. Najstarszy wiekiem z kardynałów jest hiszpan, Cirilo, liczący lat 99. Najmłodszym jest książę Lucjan Bonaparte, liczący lat 42. Czterech kardynałów ma lat przeszło po 80, 13 przeszło po 70, 25 przeszło po 60, 10 przeszło po 50 a 5 przeszło po 40. Antonelli ma lat 64, otrzymał on w 41 roku życia kapelusze czerwony. Oprócz 235 biskupów *in partibus*, na świat katolicki 747 biskupów. Powiadają, iż na sobór przybędzie ich około 700. Każdy z prałatów przywiezie z sobą na sobór jednego teologa i sekretarza przybocznego. Liczba zatem osób duchownych, które uczestniczyć będą w soborze, wyniesie do 3000.

(Gaz. Nar.)

Srodek gaszenia ognia. — H. Reinsch (N. Jahrb. f. Pharm.) przekonał się, iż roztwór soli kuchennej tak samo zabezpiecza drzewo nim nasyczone od spalania jak i szkło wodne. A że sól kuchenna bez porównania tańsza jest od szkła wodnego, przeto Reinsch zaleca roztwór soli do gaszenia ognia. Jedną część roztworu soli odpowiada przy gaszeniu ognia czterem częściami wody. Drzewo ogazzone roztworem solnym na nowo się nie zapala lecz powoli ustaje, gdy drzewo ogazzone wodą nader prędko zajmuje się płomieniem, jeżeli wciąż nie będzie wodą polewane. Podczas pożarów należałoby wysypać sól kuchenną do sisek; sól nie działa szkodliwie na części sisek, które jednakowoż po ukończeniu pożaru muszą być dobrze wodą wypłukane. W każdym domu na strychu powinna znajdować się beczka 4-wiadrowa z roztworem solnym stęszonym, aby wciąż pod ręką znajdował się najlepszy środek do gaszenia ognia. Z roztworem solnym warto robić dalsze próby.

HOTEL SASKI przyjechał: Władysław Pawłowski ob., Bronisław Czarnowski ob., Adam Grodzicki w. d. z Królestwa. John St. Griffiths ob. z Anglii. Franciszek hr. Mycielski z fam. z Galicji. Wanda Kaczyńska ob., Józef Wiczorkowski ob. z Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ przyjechał: Piotr Hechde komisarz wojen. z Galicji. Michał Falkowski w. d. z Głuchowa. Franciszek Langier kochan. z Białej. Maurycy Drewniak akademik z Galicji. Aleksander Napietnicki dr. praw. z Sambora. Maurycy Redlich kup. z Berna. Bogdan Romaszkan kup. z Kut. Apolinari Tatarowski prywat. z Rosji.

HOTEL DRENDENSKI przyjechał: Ks. Michał Obojski, Aleksander hr. Stourda z Rumunii. Stanisław Wiercin w. d. z Rosji. Alfred Kozłowski w. d. Józef Winiarski prywat. z Konsewki. Leonard Serafiński notariusz z Bochni.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z komitetu c. k. galic. towarzyszy gospod. Komitet galic. towarzystwa gospod. mając sprawdzić nasienie lniane za udziałem przez c. k. rząd na ten cel subwencji w ilości 500 złr. w. a. uchwalił na posiedzeniu z d. 25 września b. r. żeby ofiarować swoje pośrednictwo członkom towarzystwa gospod. którzyby chcieli sprowadzić przy tej sposobności nasienie lniane dla siebie. Głównym bowiem warunkiem podniesienia uprawy lnu w naszym kraju jest używanie dobrego nasienia a to, które komitet galic. towarzystwa gospod. sprowadzi za otrzymaną subwencję, będzie musiało z natury rzeczy być rozdzielone w bardzo małych tylko ilościach i parzeniczone jest przedewszystkiem dla włóściń.

Komitet galic. towarzystwa gospod. wywala zatem chęć używania dobrego nasienia, by raczyli przedłożyć mu swoje w tej mierze zgłoszenia do końca października b. r. nadmieniam, że w celu wybrania najodpowiedniejszego nasienia udał się do Rygi i do Parnawy, gdzie zdanien jego najlepszego nasienia lnianego o dostatek można, o przysłanie sobie próbek i o podanie cen, że jak tylko takowe nadejdą, zawiadomi zgłaszających się tak o wysokości ceny jak i o prawdopodobnych kosztach sprowadzenia, i że całkowita należyłość będzie musiała być zaraz z góry złożoną w komitecie, zanim tenże nasienie zamówi.

Odbył nasienie nastąpi w Komitecie. Lwów dnia 4 października 1869.

Prezes: *Kazimierz Grocholski*. Sekretarz: *J. Grelinger-Greliński*.

Przegląd polityczny.

Do *Pester Lloyd'a* donoszą z Wiednia d. 7. t. m.: Królewicz pruski miał dzisiaj rano całego linną naradę z Cesarzem. Wiarę w pod-tałe porozumienia wzmocnia się. W kim? jeżeli pytać wolno? dodaje redakcja wspomnianego dziennika.

Na posiedzeniu praskiej rady miejskiej otrzymał dr. Klauudy 72 z 82 głosów na burmistrza. Przewodniczącemu Hulez wyraził nadzieję, że patrzył ten przyjęcie może ponowny wybór. Część straży obywatelskiej wzbudziła się pełnią warte przed gmachem sejmowym.

Sufragan Kreici otrzymał godność hrabiego rzymskiego. Kardynał arcybiskup Schwarzenberg udaje się do Budweis, a z tamtąd w towarzystwie biskupów z Budweis i Linciu do Rzymu na sobór.

Dnia 9 b. m. przybywają ministrowie do Pragi; stronnictwo konstytucyjne pochwala głosowanie wiernokonstytucyjnych posłów przeciw Klaudemu.

Na Szląsku odbędzie się wkrótce rozprawa przed sądem przysięgłym. Powodem jest księgarz Riedl, pozwanym Popel, redaktor czasopisma *Vereinte Kraft*, organu stowarzyszenia robotników w Opawie.

W Insbrucku stawia Dietl i 26 innych posłów prawicy, następujący wniosek: Sejm wyznaczy komitet z 5 członków, któryby z uwzględnieniem adresu przesłanego już w r. 1867 do cesarza i przytoczonych w nim zastrzeżeń praw krajowych, zbadał stanowisko kraju w obec ustaw od tego czasu zapadłych i zaproponował środki do utrzymania prowincjonalnej samostojności. Wniosek ten jako nagły ma być postawiony na porządku dziennym przyszłego posiedzenia.

Dr. Harum i 12 posłów liberalnych stawiają wniosek zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do rady państwa i pomnożenia liczby posłów.

Najnowsze sprawozdanie kolei lombardzkiej wykazuje, że dochody po koniec tygodnia ubiegłego od 24 do 30 września wyniosły 3.001,810 franków, a zatem o 498,360 franków więcej, niż w tym samym czasie roku przeszłego.

Na posiedzeniu peszteńskiego kongresu katolickiego, miał proboszcz Kuthy ogłosić przemowę przeciw ultramontanizmowi, który wtrąca kościół w przespać.

Mówca uważa statut wyborczy za nieliberalny i napomina zgromadzenie, by się zastosoowało do ducha czasu. Tego samego dnia przyjął kongres protestantki w Berlinie rezolucję Holzendorffa.

Przyjęcie królowej pruskiej przez króla wirtemburskiego podczas jej pobytu w Sztutgarcie było tak uprzejmym, że zapewne król pruski również uda się tam w odwiedziny.

Hr. Münster i 23 towarzyszy mają interpelować rząd, czy chce zezwolić na pożyczkę premją koleji żelaznej bez zezwolenia sejmu. Podobną interpelację przygotowują w izbie wszystkie stronnictwa.

Z dobrze poinformowanych stron donoszą, że wiadomość podana przez *Frankfurter Journal* z Niemiec południowych o wniosku Badenji dotyczącym się przystąpienia do związku północnego i odpowiedzi Prus jest zmyśloną i fałszywą.

Przy przyjęciu deputacji adresowej, wyraził wielki książę badenski swą radość, z powodu zgodności adresu z zamiarami rządu. Wielki książę wrócił do Baden-Baden.

Dresdner Nachrichten według urzędowych sprawozdań saskiego ministerjum skarbu obliczają, że wojna roku 1866 kosztowała Saksonję razem 17,069.300 tal. 7 gr. 2 fen.

W sferach politycznych w Paryżu mowa trona saska, jako przeciwstawienia badenskiej sprawie bardzo dobre wstrawienie. Na półgodzinnej konferencji Napoleona III z ks. Karolem rumuńskim poruszył cesarz kwestję kapitulacji i oświadczył swą gotowość do bliższego zbadania życzeń rządu rumuńskiego. D. 7 t. m. odwiedził cesarz księcia.

Artykuł podpisany przez Ernesta Piccarda radzi, by czekano i przyjęto zwolnienie ciała ustawodawczego na d. 29 listopada.

Cesarzowa Eugenia opuściła Wenecję d. 7 października i odjechała do Korfu. *Constitutionnel* zaprzecza pogłosce o rzekomym projekcie podróży cesarzowej do Palestyny. Dziennik ten sądzi, że nominacja bar. Werthera na posła w Paryżu jest już ostatecznie uchwaloną.

Brusselski *Nord*, półtorzędowy jak wiadomo dziennik moskiewski, pisze o nominacji generała Fleury co następuje:

„Prasa paryska zajmuje się bardzo nominacją generała Fleury na ambasadora w Petersburgu, i robi z tego powodu nieskończoną ilość mnił w więcej śmiałych komentarzach. Zaręczyć możemy, że komentarze te, oparte są na mylnych przypuszczeniach. Stosunki między Rosją i Francją nie uległy żadnej zmianie. Stosunki te były dobrymi, i takimi pozostaną. Zastąpienie barona Taillera przez generała Fleury, znaczy tylko zmianę osoby, a bynajmniej nie jakiś zwrot politycz

Dnia 20 października b. r. o godz. 8 rano ze Lwowa, o godz. 7 wieczór z Krakowa odejdzie osobny pociąg do Wiednia. — Bilety do tej podróży ważne na dni 40 po cenachniżonych o 45% są do nabycia od dnia 6 października w księgarni Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie, zaś w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyśle u pp. kasierów.

J. Osiecki.

665(4-6)

Dzieło to *nader ciekawe* składa się z 24 arkuszy druku. Taż księgarnia przyjmuje przedpłatę i zamówienia na wszystkie *czasopisma, żurnale mōd, i dzieła wszelkiej treści* tak w kraju jak tēż za granicą wychodzących, dostarczając takowych *śpie- sznie i jak można naitaniiej.* 718(1-3)T.

Zabezpieczony marką od naśladowania lub sfalszowania, na zasadzie c. k. patentu z d. 7 grudnia 1858 do L. 130/645.

ze skóry matowej, koszałowej, gładce, szl. z pół
podeśw. str. 3, 3, 50, 3, 80, 4.

z najlżejsz. gat. str. 4, 50, 5, 50, 5, 50,
nieprzemakalne skórzane, sukienne, pilniowi
z podw. przysrób. lipieskami podeśw. str.
4, 50, 5, 50, 9, 50, 7, 50, 8.

Kamuzki dla dzieci
akksam. kam. skórkowe 90 ct. do 2, 50.
Kamuzki dla dziewcząt:
akksamitne, skórkowe i gumelowe str. 2, 2, 5
2, 80, 3, 3, 50, 3, 80, 4.

Wielki skład kamuzkowsko damskich z obcasami
miłkorkowymi, od str. 5 do 6, 50 — obok wi-
da niewymienionych gatunków z sukna, fut-
jedwabiu, atlasu, i t. p. zawiesz. w zapasie.

Cenniki na żądanie przesyłamy gratis
Zamówienia przyjmujemy i miary i napraw-
ki najrychlej wykonywane. — Polceci-
zamiejscowe wypielniają się za pobraniem poczt.
Kuniarci hurtownie otrzymują zniżkę.

==!Herbata! Wiedeń. !Herbata!==

Zamówienia skutecznijają się natychmiast za pośrednictwem...

Obwieszczenie.

destac Pn. N. Salom siedziemu w Manos
słodce czekolade zdrowia, pnu Janowi Ba-
sukit pnużni słodowego czekoladowego
proszku i pnu Fryderykowi v. Weisskircher
c. k. kapitanowi z 12 pulki piechoty Arcy-
księcia Wilhelma w Komornie, słodcy
czekolady.

Adolf Müde honor. lekarz komitatory.

Tędyne prawdziwe i doskonałe
HOFFA Malz-Extract-Gesundheits-
Bier, jak również Malz-Gesundheits-
Chocolade i Malz-Extract-Bunbons,
destac można u Jana Hoffa, Kärntner-
ring Nr. 11. lub w Krakowie w han-
dlu **Jakoba Goldwassera**
na Stradomiu w domu p. Deichesa
i Józefa Jahna, w Tarnowie u p.
W. T. A. Wielogórskiego, w Przemyślu
zaś u p. M. Kozłowskiego. 690(1-2)

Olej ten, otrzymany z wrobroy miet-
 wej i o tyle oczyszczony, o ile nie zo-
 pozbawiony swych najskuteczniejszych
 ści, używa się z pomyślnym skutkiem
 słańszości pierwioy, w szkrofulak
 skórnych wysypkach i t. p. cierpieniach
 Tranu tego przez nas wyrabianego do-
 można w aptece Wiktora Redyka na Ma-
 Rynku.

Ostatni kurs	Ostatni kurs
żądają, płacą	żądają, płacą

**Przenoszone suknie dla mniej za-
znych, są po bardzo przystępnych cena-
ch nabycia.**

Z uwagi, że nasz rozległy skład za-
trzyony w suknie rozmaitej miary w naj-
szyn, są towary obok najdokładniejszego wyro-
bów, jest jedynym bowiem naszem siłnem staraniem
utrzymać dawno już ustaloną reputację na-
szego zakładu krakiewskiego — mamy zaszcze-
ścić się względem Szanownych naszych
odbiorców i zapewnić, że z zupełnym im
zadowoleniem, odpowimy ich zaufaniu.

Oczekując jak najliczniejszej zamówi-
ni, składamy się na uszanowanie

KELLER i AIT, majstrowie krakiewcy,
siadające wielu wyszeźgólnień, właści-
ci składu sukien we Wiedniu. 669/8
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen.“

Zaopatrując własnym wyborem znakomitsze domy w Królestwie, w Galicji i Węgrzech, śmiało polecić P. P. amatorom

Dwa Dom

dwupiętrowe przy ulicy Szpitalnej 398-9 razem lub pojedynczo sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość u właścicieli tamże.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
odchodzą:
Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia
dzinie 6 min. 3 rano; 3 min. 33 po p.

wystarczających, po 1 zhr. w. a.
składający się z najodpowiedniejszych skład-
ników roślinnych na utrzymanie, wzmożenie
nie i upeknięcia zarostu głowy i brody,
co też w celu ustrzeżenia się od tak przy-
krotych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemare
Pasta do zębów
w całych i półpaczkach;
po 7 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i
najpejczywszy środek do utrzy-
miania i czyszczenia zębów i
dziąsła — przyczynia się równo-



na
wznowienie i wzmocnienie
porostu włosów, w opiecz-
towanych i w szkle ostę-
płowanych słoikach po 85 ct.

pod zaręczeniem tożsamości
wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie:
pp. JOZEF JAHN i W. REDY
apt. pod barankiem.
Następnie:

p. A. W. Grot. — w Dolszeczowie p. A. K.
czewski i Sp. — w Brodach p. Ewa Korn
i p. Franciszek Gomoliński ap. — w Brze
nach p. B. Fadenhecht. — w Buczaczu p.
Kercel i Popowicz — w Bochni p. P.
Niedzielski — w Czarniowcach pp. Ig. Schn
i p. L. Szegierski księgarz — w Drohoby

apt. — w Grybowie p. Alojzy Muszynski
w Jarosławiu p. Rohm apt. — w Jassac
Michał Neuman, — w Kołomyi p. Joel
lerstein, — w Krośnie p. Ant. Krzysztof
we Lwowie pp. J. F. Kleina wdowa p. Z.
Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A.

line, apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr M
lasch — w Łisku p. Robert Barański, — w
nasterzyskach p. J. Lipschutz — w Mik
cach p. Stanisław Miedlicki apt. — w M
nicach p. F. Schendler — w Nowym-T
pan Karol Laur, — w Nowym Sączu
Ignacy Garan, — w Przemyśle p. Ed

Machalski, — w Przeworsku pan Feliks
 taleki apt., — w Radowcach p. Karol T
 mann, — w Rawie Ruskiej p. Jan Dist
 w Rzeszowie p. Ign. Schaitter i Sp.
 dogórzce p. A. St. Bursa, — w Sanoku p
 Zarewicz, — w Samborze pan Antoni Kr
 w Sędziszowie p. Jan Kownacki, — w
 ju p. J. Gernann apt., — w Skalicie
 Dziembowski — w Sokoku p. A. W.
 w Stanisławowie p. Ferdynand Stecher
 (dawn Tomanek), — w Seretie pan J. I
 puńsk, — w Sucezowie p. I. Szegierski
 garz, — w Tarnowie w W. T. A. Wiel
 sk i p. Henr. — w Tarnopolu w W. T. A.
 Moraweta i pan W. Stachiewicz, — w
 wiaćca p. F. Poltin, — w Zaleszczykach
 Josef Kodrebski, — w Żółkwi p. Resie
 — w Żurawinie p. Władysław past.
 w Złoczowie n. O. Fadenhecht. 89(1)

1940

K u r s P a p i e r ó w i P i e n i ę d z y .

[illegible]

Lasy kredytowe	—	—	—	5%	Banku narod. na M.K.	97 7	97 60	50 „	pr. 1860 na 500 zlr.	94 40	94 20	Kolej galic. nar. Ludw...	246 —	234 —	Klej do papieru	17 00	16 00	15 00	14 00	13 00	12 00	11 00	10 00	9 00	8 00	7 00	6 00	5 00	4 00	3 00	2 00	1 00	0 00
----------------	---	---	---	----	----------------------	------	-------	------	----------------------	-------	-------	---------------------------	-------	-------	-----------------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	-------	------	------	------	------	------	------	------	------	------	------